Węzełek

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7

Październik,1964 r. Nr.16.

W dniach 10 i 11 października 1964 r. obradowała w Aylesford, w Anglii,Naczelna Rada Harcerska. Nie podajemy tu przebiegu, ani wyników obrad, gdyż o tym dowiedzą się druhny ze sprawozdania. Tu w "Węzełku" chcemy poruszyć tylko kilka szczegółów, które powinny nas, instruktorki, więcej zainteresować.

Na załączonej fotografii grupa instruktorek biorących udział w obradach. Stoją od lewej : N.Duffekowa, M.Niwczyk, I.Mydlarzowa, Z. Lamgeraar, I.Olkusznik, E.Andrzejowska, H.Mrożek, K.Pruszyńska, H. Grażyńska, W.Sokołowska, Siostra Jadwiga. Klęczą od lewej : L.Golińska, B.Kowalewska, B.Dzięglewska, I.Grochowska, K.Burska. Na zdjęciu brakuje jeszcze dhny M.Zaleskiej i dhny H.Sledziewskiej, które też brały udział w Radzie, a w czasie dokonywania zdjęcia były na zebraniu komisji. Razem było nas 18, w tym 6 z poza W.Brytanji. Reprezentowałyśmy 32 delegatki, choć powinnyśmy mieć 37 głosów, ale niestety 5 delegatek nie przysłało swoich upoważnień - szkoda !

X
X X

Do sprawozdania Dha Przewodniczącego było dołączone zestawienie stanu organizacyjnego Z.H.P., z którego wynika, że :

Organizacja Harcerek liczy 4,121
Organizacja Harcerzy liczy 3,786
Organizacja St.Harcerstwa liczy ..... 436.

Jesteśmy najliczniejszą organizacją w Z.H.P. - musimy być tego świadome, gdyż to powinno pociągać za sobą konsekwencje. Ale przedewszystkiem musimy pamiętać,że nie ilość stanowi, jakość. To że jest nas tak dużo nakłada na nas jeszcze większy obowiązek ciągłej pracy, by jakość odpowiadała ilości.

archiwum harcerskie.pl

Na zakończenie wydaje mi się słusznym podkreślić, że delegatki na Radzie stanowiły zgraną i odważnie występującą grupę. Jakby to dobrze było, żeby tak było nietylko w czasie obrad Rady Naczelnej, ale i na codzień, bo tylko wtedy będziemy silną organizacją. "Nie jeno liczba my, ale i siła !" (M.Konopnicka, "Pan Balcer w Brazylii").

X

X X

I znowuż wracamy do ZLOTU Instruktorek w Stella Plage. Zanim jednak przejdziemy do "Spojrzenia na przyrodę", jak to było zapowiedziane w poprzednim numerze, chcemy sprostować kilka pomyłek, jakie zakradły się do Zlotowego "Węzełka".

1) W streszczeniu przemówienia druhny I.Mydlarzowej w sprawach Millennium wkradły się nieścisłości, które niniejszym prostujemy. Powinno być : ś.p.Arcybiskup J.Gawlina zaproponował zwołanie zjazdu młodzieży polskiej ze wszystkich ośrodków emigracyjnych do Rzymu na dzień 8 maja 1966 r. W zorganizowaniu takiego zjazdu powinnoby pomóc harcerstwo. Projektował też, żeby na taki zjazd przyjechała gromada zuchowa w strojach narodowych z odpowiednio przygotowanym programem. Gromadę tę pragnął przedstawić Ojcu Swiętemu, który chciałby poznać i zetknąć się z polskimi dziećmi. Na zjazd ten należałoby przygotować odpowiednie ognisko. Wyłoniono komisję, która zajęłaby się temi sprawami. W skład komisji wszedł między innymi dh.Przewodniczący Z.H.P. hm.Z.Szadkowski i Kapelam W.Bryt. hm.ks.Kącki. Wszystkie ośrodki emigracyjne harcerskie powinny przygotowywać i zbierać materjał do tej uroczystości, a obozy harcerskie lub zjazdy instruktorskie powinny być w 1965 r. poświęcone w dużej części tematyce religijnej i Millennium.

2) Dhna Grażyńska prostuje, że p.Gebetner miała na imię Józefa, a nie Helena, jak pomyłkowo podano w zarysie początków harcerstwa.

3) Podając streszczenie zagajenia dhny Pniewskiej do "Jutro harcerskie", opuszczono w maszynopisie słowo "tylko". Niewątpliwie ta pomyłka zmienia trochę sens, ale ponieważ niektóre druhny na skutek tej pomyłki dopatrzyły się niewłaściwego podejścia do zagadnień ideologocznych, wyjaśniamy w tym miejscu, że może rzeczywiście niezgrabne sformułowanie jest wynikiem tylko i wyłącznie pomyłki drukarskiej, a nie ma żadnych tendencji.

Zdanie to powinno brzmieć : "Możemy dalej ratować sytuację, starając się nie ładować w nasze dzieci wiadomości o Polsce "na siłę", nie karmić ich tylko legendami o naszej wielkości i granicami nie istniejącymi na żadnej mapie."

Przy okazji chcemy podkreślić, że zawsze stoimy na stanowisku niepodległościowym i nie uznajemy Polski innej, jak z Wilnem i Lwowem.

X

X X

Cwiczenie prowadzone przez dhnę Elę Andrzejowską nazywało się "Spojrzenie na przyrodę".

Odczytano wiersz wprowadzający Juljana Ejsmonda:

archiwum harcerskie.pl

"Z pierwszymi kwiatami się rodzić!
Z zielonym lasem się bratać !
Z szarymi skowronkami
w błękity radosne ulatać!
Z obłokiem po niebie błądzić,
ze słoncem ziemię olśniewać!
W dziecięcym uśmiechu dźwięczeć,
w miłosnych wyznaniach śpiewać!
Z powiewem wiatru szemrać,
z rzeką świetlistą szumieć,
i mowę słonca i wiatru
i śpiewanie rzeki rozumieć.
Z odlatującym ptactwem
za dalekie morze się zbierać,
Z złotymi liśćmi jesieni
uśmiechać się - i umierać!"

Następnie uczestniczki zostały podzielone według zainteresowań (specjalności instruktorskich) na trzy zespoły : zuchy, harcerki, wędrowniczki. Każdy z zespołów otrzymał inne zlecenie oraz wprowadzający wiersz.

ZESPÓŁ I - ZUCHY.

(K.I.Gałczyński)

Mchy mówiły :"Ach, cóż za złocistość!
Chyba będzie jaka uroczystość?"
Dzięcioł z dębem rozmawiał znacząco,
że się cudo zdarzyło na łące.
Potem poszły poszumy trawami,
Przyszła noc ze wszystkimi gwiazdami,
Wzeszedł księżyc rumiany jak kucharz
i rozdmuchał wiatr posłuszny trawy.
Zerknął z góry w nie księżyc ciekawy.
A tam dziecko leżało w sitowiu,
Krasnoludek zrodzony na nowiu.
Więc przywołać rozkazał stworzenia
Stary księżyc, i tance i pienia
ku czci czynić dzieciątka onego,
złocistego, niewiadomego.
I świetlików ognistą czeredę
witał strumien płynący w dół.
A bór skrzypiał jak stary kredens
Pełen zajęcy i ziół.

Druhny otrzymały każda połowę okazu przyrodniczego, muszelka, żołądź, piórko, szyszka. Po znalezieniu swojej drugiej połowy miały odnaleźć w okolicy hodowlę kwiatową, obejrzeć, oraz przypomnieć sobie swoje pierwsze przeżycie związane z kwiatami. Jako drugie zadanie ułożyć grę, bajkę lub inscenizację na tle otrzymanego okazu przyrodniczego. Oto niektóre wypowiedzi druhen:

....."Nie pamiętam żadnego specjalnego przeżycia z dzieciństwa związanego z kwiatami. Natomiast pamiętam coroczną radość i podniecenie, gdy zjawiły się pierwsze wiosenne kwiaty. Pierwszy sygnał dawał podbiał, który nagle zakwitał w przydrożnych rowach samotną żółtą gwiazdką. Wtedy czekało się z upragnieniem niedzieli, żeby pędzić do lasu w poszukiwaniu przylaszczek. Ach, wspaniała radość odkrywców, dzika radość niszczycieli, cudowna radość zaspokojonego instynktu posiadania, gdy się wracało do domu z rękoma pełnymi niebieskich kwiatków. Potem przychodziły inne wyprawy. Ciemny las, tający w sobie trudne do odkrycia, więc tembardziej cenne konwalje. Słoneczne polany, pachnące fiołkami i miodem. Woda chlupiąca na bagnistej łące, ubłocone nogi, koszyk pełen kaczeńców. To były skarby młodości."

archiwum harcerskie.pl

....."Pierwszym kwiatem, który ujrzałam i zapamiętałam była gałązka bzu, zaglądająca do okna mojego pokoju. Minęły długie lata, a mimo to wspomnienie tego krzaku bzu zawsze tkwi w mojej pamięci. Uwielbiam bzy i kwiaty te łączą mnie jakąś niewidzialną nicią z krajem mego dzieciństwa - z Polską."

....."Róża kole, rzekła mama" - tak mogę opisać moje najmocniejsze przeżycie związane z kwiatem, moje nieuwierzenie mamie, a potem moje rozczarowanie połączone z lekkim ukłuciem, i moje wielkie zamyślenie - dlaczego tak piękne kwiaty mają takie dokuczliwe kolce ?..."

....."Kwiat,który po raz pierwszy zwrócił na siebie moją uwagę, to nasturcja. Przyciągnął mnie pewnie bogaty pomarańczowy kolor i długi koniuszek. Co w środku? Ułamałam ostrożnie i polizałam - słodkie ! Ciekawe, że po wielu latach pierwszym kwiatem, na który zwróciło uwagę moje dziecko, była także nasturcja, tu w Stella. Ledwo trzymając się na nóżkach syn mój zauważył kwiat i potoczył się w tym kierunku. Delikatnie dotknął paluszkiem i rozpromienił się uszczęśliwiony drżeniem kwiatu."

....."Gdy miałam trzy lata zabrał mnie tatuś na urlop do Polski.Pewnego dnia tatuś odwiedził leśniczego, który posiadał piękny ogród kwiatowy. Pozwolili mi zrywać porzeczki. Ale gdy znalazłam się w ogrodzie wśród tylu pięknych kwiatów, zapomniałam o porzeczkach i zaczęłam zrywać kwiatki. Na szczęście, spostrzeżono w porę co robię, inaczej spustoszyłabym ogród."

....."A co tu?" - żółte, dziwne pyszczki błyszczą w trawie. Zdziwiona Krysia delikatnie bierze taki mały pyszczek i przyciskając paluszkami jest zachwycona !-"To prawdziwy pyszczek!" - biegnie Krysia do mamusi. "Patrz, mamusiu, jak to się otwiera i zamyka !" i ciekawie pyta : "Mamusiu, jak to się nazywa taki kwiatuszek?"

Dziś, kiedy widzę te kwiatuszki, wspominam moje pierwsze spotkanie z łubinem."

....."Było to dość dawno temu w Uzbekistanie, na niegościnnej ziemi Rosji południowej. Szłam sama w góry Pamiru, szukając matki, którą zgubiłam w drodze z północy na południe Rosji.Wiedziałam , że jest w sowchozie. Szłam wolno, co chwilę zatrzymując się ze zmęczenia, mijałam strumienie spływające z gór, z roskoszą moczące zmęczone nogi. Zauważyłam na zboczach gór olbrzymie krzaki malw - malwy takie,jakie rosły w ogródku naszym w Polsce. Dziwnie ucieszył mnie ich widok, poczułam nieokreślone uczucie bliskości domu. Kwiat malwy spotkany na obcej ziemi przypomniał mi dom rodzinny i zachęcił do dalszego marszu w poszukiwaniu matki....."

ZESPOŁ II - HARCERKI.

(L.Staff)

O,cóż jest piękniejszego, niż wysokie drzewa
W brązie zachodu kute wieczornym promieniem
Nad wodą, co się pawich barw błaskiem rozlewa
Pogłębiona odbitych konarów sklepieniem.
Zapach wody, zielony w cieniu, złoty w słońcu,
W bezwietrzu sennym ledwo miesza się, kołysze,
Gdy z łąk koniki polne w sierpniowym gorącu
Tysiącem srebrnych nożyc szybko strzygą ciszę.
Zwolna wszystko umilka, zapada w krąg głusza,
I zmierzch ciemnością smukłe korony odziewa,
Z których widmami rośnie wyzwolona dusza....
O, cóż jest piękniejszego, niż wysokie drzewa!

archiwum harcerskie.pl

Po przeczytaniu wiersza każda druhna otrzymała liść lub owoc drzewa. Odnalazłszy swoją "drugą połowę" druhny miały szukać dany krzew lub drzewo w okolicy,opisać je (co o nim wiedzą) oraz sięgając w przeszłość przypomnieć sobie pierwsze przeżycie związane z lasem. Przytaczamy wypowiedzi niektórych druhen o lesie:

....."Las przemówił do mnie... Nie potrafię wytłumaczyć dlaczego ten akurat las, a nie inny, może dlatego, że była wiosna i nietylko drzewa,ale wszystko dawało znak życia o sobie,jakby pierwsze powitanie swoich sąsiadów po długiej nieobecności. Czułam się jak członek tego lasu, budzącego się do nowego życia i ciekawej przyszłości."

....."W lesie nie znałam się na różnych drzewach,ale to mi nie było wcale potrzebne do zaznania miłego uczucia spokoju i naturalności jaką się znajduje w przyrodzie."

....."W lesie sosnowym miałam wrażenie czegoś miłego i ciepłego. Pamiętam, że słońce świeciło poprzez sosny.Była to zuchowa zbiórka. Byłam szczęśliwa, że w tym momencie byłam w tym lesie, gdzie panowała cisza przerywana tylko naszymi śmiechami."

....."Tak daleko jak sięga moja pamięć, to pierwszy kontakt z lasem miałam jako 5-cio letnia dziewczynka. Było to w Wogezach. Rosły tam śliczne sosny. Z rodzicami chodziłam na jagody i na maliny. Z jagód mama robiła pierogi. Ale to nie te drzewa i te jagody najwięcej mnie interesowały - żyły w tych lasach żmije, których się bałam i boję się do dzisiejszego dnia. Żyły też tam sarenki. Chcieliśmy z bratem jakąś sobie oswoić,ale niestety nie udało nam się. Do dzisiejszego dnia widzę ten las i chyba o nim nie zapomnę."

....."Pierwsze moje wspomnienie to las mieszany, w którym zbierałam śnieżyczki i przylaszczki. Pamiętam również jak zbierałam w gęstym i dużym lesie sosnowym w Szkocji maleńkie borowiki. Las był tak gęsty, że często chodziłam na czworakach, szukając grzybów pod igłami sosen."

....."Mam za dużo wspomnień związanych z lasem, trudno mi je opisać. Dla mnie las był, jest i będzie miejscem gdzie czuję się dziwnie szczęśliwą, spokojną i bliżej Boga."

ZESPOŁ III - WĘDROWNICZKI usłyszały wiersz:

(L.Staff)

Przeszłość jak ogród zaczarowany.
Przyszłość jak pełna owoców misa.
Liści opadłych złote dywany
Winograd ognia strzępami zwisa.
Zmierzch jak dzieciństwo roztacza cudy
Barwne muzyki miast myśli przędzie.
Niema pamięci i niema złudy.
Wszystko jest Prawdą. Wszystko jest wszędzie.
Sok purpurowy rozpiera grono
Na dni jesiennych wino wyborne.
Wszystko dziś piękne było
Niech płoną rudo-czerwone lasy wieczorne.

oraz otrzymały"owoce jesieni" i odpowiednie liście. Po dobraniu każda swojej "dwójki" miały zastanowić się nad możliwościami wprowadzenia ćwiczeń przyrodniczych w swoim środowisku, oraz miały się wypowiedzieć na temat odczucia jesieni i jej piękna. Oto co pisały poszczególne druhny:

archiwum harcerskie.pl

....." Cecha wspólna jesiennej przyrody to smętek, zaduma, melancholia. Takich wrażeń, jakich dostarczy ci jesień, nie doznasz w innej porze roku. Piękne są mgły jesienne. Idziesz znaną sobie drogą, a przecież we mgle inną. Drzewo doskonale ci znane wyłania się nagle jak widmo opatulone watą. Nad stawem, rzeką, sadzawką, to jakby białe chmury spłynęły z niebios, by przejrzeć się w wodzie, lub w niej zanurzyć. Nie zanurzą się, bo oto wstaje słońce. Z trudem przebija się przez białe kłębowisko, które nie chce ustąpić. Ale i słońce jest nieustępliwe i wkońcu zwycięża. Powoli jego ukośne promienie ożywiają trawy, tu jeszcze zielone, tam pożółkłe. Na trawie lśni rosa. Każda kropelka to brylant najczystszej wody, z którego strzelają promienie wyczarowane słońcem. Tu krzak kaliny - jej jagody, to krople żywej krwi zastygłe w rubiny korali. Liście, to cała gama barw od karmazynowej po złotą i zieloną. Oto poezja ! Mimowoli zaczynasz nucić :

"Rosła kalina z liściem szerokim..."

A tu pomiędzy listkami patrz, cudo! najmisterniejsza pajęczyna. W środku skulony od chłodu mały pajączek. Słońce ogrzało zgrabiałe łapki, zaczyna się ruszać. Po gałęzi spaceruje biedronka, przystanęła, rozprostowała skrzydełka i uleciała za sobie tylko wiadomą sprawą. Na wzgórzu bukowy las - słońce wydobyło z jego liści takie piękno, że stajesz przed nim jak w ekstazie. Listki cicho, cichutko opadają na krzaki i uschłe zioła, na mech zielony i złoty piasek. Są jak płatki najczystszego złota. Złota i karmazynu.

Słońce wzbija się wyżej, świeci mocniej i grzeje. Po smaczną buczynę przyszły dwie wiewiórki. Nim zabiorą się do skrzętnego zbierania zapasów na zimę, przeskakują z gałęzi na gałąź, jak ogniste strzały. Bawią się - o zapasach pomyślą za chwilę, a tymczasem skaczą. Może to ich modlitwa. Może tym chcą okazać Stwórcy swą radość za życie, za cały ten przepych piękna, za to słońce i ciepło, za ten cud jesieni. Nie płoszmy wiewiórek. Z zadumą w sercu wróćmy do domu. Ten podziw nad dziełem Stwórcy będzie naszą najpiękniejszą modlitwą poranną."

....." "Jesienią, jesienią sady się rumienią,
Czerwone jabłuszka pomiędzy zielenią..."

Jesień lat dziecinnych - różnokolorowe liście dzikich winogron lśniąw zachodnich blaskach słońca, skończyło się lato, szkolne mury zaludniły się dziećmi.

" A za lasem wołki moje, za lasem...
A mam ci ja fujareczkę za pasem...
Jak ja na tej fujareczce zagraję
Usłyszą mnie wołki moje o stają..."

Koniec obozów harcerskich - jeszcze siwe dymy unoszą się na polach, woń pieczonych kartofli roznosi się po rżyskach, głos fujarki pastuszej odbija się echem wśród ciszy pól i lasów.

"Jesienne mgły, okwita astrów krzew
I dziwnym smutkiem wieje z szarych pól..."

Jesień roku 1944 - upadek Powstania Warszawskiego - rozproszone partyzantki wracają z lasów. Szary, zimny szron pokrywa rankiem ziemię. Liście opadają z drzew. Aresztowania A-kowców. Żurawie długim szeregiem odlatują do ciepłych krajów. "Chłopcy z lasu" uchodzą przez zieloną granicę z Kraju. Przebrzmiały piosenki: "Rozszumiały się wierzby płaczące", "Serce w plecaku", "Chłopcy, bagnet na broń!""

....."Jesień... Po osiągnięciu celu swego istnienia (wydanie owocu) cała przyroda w spokoju, powoli przygotowuje się do zasłużonego odpoczynku."

....."Lubię smutek jesieni i zadumane, przesłonecznione nitki babiego lata. Lubię wiersz W.Pola, którego początek przytaczam: "Wrzesień, wrzesień! Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy! Chłodna rosa
wciąż co ranki i wieczory
pada na te łąki, bory." "

archiwum harcerskie.pl

....."Jesień! złota jesień to przemiła pora, gdy ziemia czyni swe ostatnie wysiłki, by ukończyć pracę przed swym snem zimowym. Promienie życiodajnego słońca walczą z grubą zasłoną mgieł i ponurych chmur. To szum wiatru potrząsającego gałęziami drzew, które wysuszone gorącymi promieniami słońca łamiąc się skarżą się żałośnie. To narady odlatujących ptaków. To ujadanie psów na polowaniach..."

....." Słowo jesień nasuwa nam często pojęcie jakby smutnej rzeczywistości, że lato skończyło się już, pogoda pogarsza się,będzie coraz chłodniej, mokro, mgły - jeszcze jeden rok ma się ku końcowi. Ale nie można zapominać, że jesień to nie jest koniec wszystkiego - lecz szczyt. Roślinność jest w ostatnim stadium rozwoju, owoce dojrzałe, las w całej okazałości. Ponieważ wszystko w przyrodzie odbywa się według cyklu, życie ludzkie jest często porównywane do pór roku. Tak że człowiek dojrzały w jesieni życia zbiera owoce pracy swojej."

....."Żyjąc tutaj, w zadymionym zagłębiu węglowym, szukamy okazji do odnowienia, ponownego przeżycia już doznanych wrażeń. Wychodzimy lub wyjeżdżamy rowerami poza kolonje górnicze. Mijamy ogródki działkowe i tu już napotykamy na ślady jesieni. Zaszłe zmiany są duże. Przed oczyma mamy barwny dywan złożony z kwadratów lub prostokątów. Jedne z nich są jeszcze zielone - to grzędy kapusty. Inne żółte - fasoli i marchwi. Miejscami porośnięte liliowymi astrami lub pomarańczowymi nagietkami. Jedyne żywe kolory w tym szarym otoczeniu, ale wabiące oczy. Widzi się nad nimi pochylone sylwetki "pensjonowanych", którzy z dziwną troskliwością i zadowoleniem z posiadania kawałka ziemi roskoszują się ostatniemi promieniami słońca. Słabo ono świeci, przymglone i takie słabe, jak ostatnie dnie ich życia. My jednak jedziemy dalej - w pola. Szeroko rozciągają się one i kończą dopiero pod wzgórzami Vimy. Sciernisk już mało. Traktory jeżdżą we wszystkie strony orząc, lub wykopując ziemniaki. Cisza działa i na nas. Dziewczęta przestają rozmawiać, bieg rowerów zwalnia. Staramy się wchłonąć w siebie czyste powietrze, "wywietrzyć" płuca. Wzrok biegnie w dal, odpoczywa. Zapach i widok ognisk na kartoflisках lub długie nitki babiego lata dają nam to, czego z uporem szukamy na obcej ziemi - wspomnień i raz jeszcze wspomnień. Uspokojone wracamy do domów, dziękując Bogu za dzień mile spędzony i wdzięczne za tyle doznanych wrażeń."

....."Jesień ? Złota, pogodna jesień... Jej charakterystyczną cechą, jej swoistym urokiem jest spokój, dobieganie do mety, do kresu wegetacji."

....."Zazwyczaj jesieni nie zauważamy. Przechodzi obok; szara, dżdżysta, otulona mgłą londyńską. Potrzeba dopiero wstrząsu, czegoś niezwykłego, by jej piękno zauważyć i ocenić.

Po długim okresie nieobecności wracałam z szarych, spalonych słońcem na brąz, traw i piasków Hiszpanii. Wracałam do Anglii. Powitała mnie soczysta zieleń traw. Droga szła szczytem wzgórza. Poniżej migotała w porannym słońcu rzeka koron drzew wypełniająca wąwóz po brzegi. Z lekkim szumem zdawała się płynąć, migocąc wszelkimi odcieniami brązu, złota,jantaru i czerwieni. Stałam przez dłuższą chwilę. Obok siedział człowiek z rozpiętym płótnem i pudłem farb. Spojrzałam mu przez ramię. Na płótnie miał kilka żółtorudych plam. A patrzył przecież na ten sam wąwóz! Jemu zabrakło w tęczowej palecie kolorów, mnie brakuje słów. Już nie staram się opisać jesieni."

X

X X

archiwum harcerskie.pl

Na omówienie ćwiczenia nie miałyśmy niestety zbyt wiele czasu, ale jestem pewna, że spełniło swoje zadanie, chociażby już to, że zachęciło druhny do zastanowienia się nad własnym, subjektywnym stosunkiem do przyrody i nad jej pięknem. Wierzę mocno, że wszystkie druhny, które brały udział w ćwiczeniu, zechcą i potrafią zachęcić dziewczęta, z któremi pracują, nietylko do "spojrzenia", ale do patrzenia na wszystko co je otacza. Zadaniem naszym jest wyrobienie w dziewczętach nietylko emocjonalnego, ale i rozumowego stosunku do przyrody, poznania nazw i określania gatunków.

Powinnyśmy przedewszystkiem umieć to same. Zacznijmy od najprostszych, najbardziej popularnych drzew, krzewów, kwiatów, traw - tak, by w miejscu biwaku lub obozowania można było zapoznać z niemi dziewczęta. To doprawdy nie wymaga wiele trudu i przygotowań. Każdy człowiek inaczej podchodzi do przyrody - jeden bardziej emocjonalnie (świadczą o tym niektóre liryczne, piękne wypowiedzi), drugi bardziej rozumowo, rzeczowo. Stosunek nasz musi być jednak stale czynny, dociekliwy, lub szukający w kontakcie z przyrodą przeżyć wewnętrznych.

Tym "jesiennym" echem ze Zlotu kończymy nasz "Węzełek", zwracając uwagę, że zima też jest okresem gdzie harcerka powinna i może znaleźć wiele radości w kontakcie z przyrodą.

C Z U W A J !

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK.

archiwum harcerskie.pl